

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.80
Na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 8 zł. 30 ct. „ „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1.35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 60 ct.
W innych krajach: „ 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)
za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“
L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. i
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pałacu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

KORRESPONDENCJE.

(Oryginalne listy „Słowa Polskiego“).

Warszawa, 23. stycznia.

Na porządku dziennym mamy obecnie w Warszawie trzy sprawy: 1) wprowadzony od ruskiego Nowego Roku monopol wódczany, 2) *Kurjer Polski* i 3) upadek ks. Michała Radziwiłła, jako prezesa Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Wprowadzenie rządowego monopolu wódczanego w Królestwie połączone naturalnie zostało ze zniesieniem prawa propinacyjnego osób prywatnych. We wszystkich innych krajach Europy, gdzie podobna reforma następowała, prawa osób prywatnych, jako hypoteczne i płynące z prostego użytkownictwa własności gruntu, wynagrodzone zostały przez rządy właścicielom propinacyj. Ostatni tego przykład mieliśmy na sąsiedniej Galicyi, gdzie właściciele propinacyj otrzymali od rządu, niedawno, kilkadziesiąt milionów guldenów, należących się im słusznie wynagrodzenia. W Królestwie polskim prywatna własność propinacyj jest jeszcze więcej ugruntowana prawodawczo niż była w Galicyi. Rząd bowiem dziś pobiera od właścicieli ziemskich podatek gruntowy, przekształcony z „ofiary“ płaconej niegdyś podług wysokości dochodów majątkowych, do których urzędownie wliczone zostały dochody propinacyjne w każdym majątku. Nie dosyć na tem, ale ukaz z dnia 2 marca 1864 roku, uwłaszczający włościan w Kongresówce, usankcjonował rozdział propinacyi włościańskiej, czyli gromadzkiej od dworskiej. Ponieważ ukaz ten napisany był i przeprowadzony z tendencją zachwiania bytu większej, t. j. folwarcznej własności, rozdzielono zatem prawo propinacyjne w ten sposób, że nie tylko własnością gromadzką zostały propinacje w obrębie każdej wsi i na całej przestrzeni gruntów włościańskich, ale także w karczmach na gruntach dworskich, jeżeli karczmy te położone były bliżej niż o sto sążni od jakiegoś, choćby najmniejszego kawałka ziemi, podarowanej włościanom. Skutkiem tak krainowej stronnosci na rzecz włościan, około 20,000 wiosek i gromad miejskich w Królestwie, dostało na własność prawo propinacyjne w roku 1864, a wszelkie dochody z tych propinacyj włościańskich, rząd przekazał na lat 40 do kasy państwa, jako jedno ze źródeł do pokrycia listów likwidacyjnych, którymi zapłacono właścicielom za ziemię uwłaszczoną (oszacowane nie wyżej nad trzecią część ówczesnej ich wartości). W stosunku do tak ogromnej liczby propinacyj włościańskich, pozostało nader mało, bo tylko kilkaset w całym kraju propinacyj, będących własnością większych posiadaczy. Te kilkaset pro-

pinacyj podzielić można na dwie kategorie: na propinacje miejskie i na folwarczne, gdzie znajdowały się karczmy i oberze, głównie przy większych traktach w większym oddaleniu niż o sto sążni od gruntów wywłaszczonych położone. O zapłaceniu włościanom za 20,000 propinacyj gromadzkich dlatego nie może być mowy, że dopiero za lat 6 uplynie 40-letni okres pobierania tych dochodów na rzecz funduszu likwidacyjnego, a że włościanie nie weszli nigdy faktycznie w posiadanie tych propinacyj i rząd znosi je na lat 6 przed zamierzonym oddaniem tych dochodów włościanom, pokrywając 6-letni dochód z własnych funduszy, że wreszcie w podatkach opłacanych z gruntów włościańskich prawo propinacyjne nie było reflektowane jako źródło dochodu tychże włościan (jak to miało miejsce przy ustanowieniu dawnej „ofiary“ z dóbr szlacheckich — rząd zatem za lat 6 nie znajdzie się pod naciskiem ani prawnej, ani moralnej konieczności płacenia gromadom za prawo postanowione ukazem z r. 1864, ale zniesione drugim ukazem (monopolnym) przed wprowadzeniem gromad w jego używalność. Zupełnie rzecz inna z owymi kilkuset propinacjami miejskimi i folwarcznymi, które ukaz z r. 1864 pozostawiając w ręku dawnych właścicieli, tem samem usankcjonował ich dawne prawa własności. Zniesienie prawa do tych propinacyj, które nastąpiło faktycznie przed tygodniem, jeżeli nie zostanie wynagrodzone właścicielom odpowiednią likwidacją, to będzie miało charakter prostego gwałtu, zadanego poddanym przez tron, który jest przeciw stróżem prawa i wymaga od nich za swoją opiekę miłości. To też przed dwoma laty Rada państwa postanowiła w zasadzie konieczność zapłacenja, mających się znieść przez monopol rządowy, praw propinacyjnych w Kongresówce, ale minister skarbu Witte, bez względu na małą ilość tych propinacyj, możność obniżenia skali ich oszacowania, zaprotestował przeciw podobnemu wymiarowi słuszności. Ulegając jego naciskowi, postanowiono więc płacić za propinacje miejskie, a zostawiono w zawieszeniu folwarczne i w takim stadium stoi obecnie ta ważna dla kraju naszego sprawa. Jeżeli minister Witte postawi na swoim, to spełni się fakt, kompromitujący w wysokim stopniu rząd rosyjski, fakt, że szala Temidy przechyli się na stronę ludzi bogatszych, którymi są właściciele propinacyj miejskich, krzywdząc ciężko właścicieli folwarcznych, którzy przeciętnie są biedniejsi, bo w swoich dobrach miast nie posiadali, a jako rolnicy dźwigają dzisiaj olbrzymie ciężary swego położenia ekonomicznego i opłacać będą nadal skarbowi podatki ziemskie od dochodów im odebranych, podatki, które już i tak wzięte razem, są na

każdej mili kwadratowej w Kongresówce 26 razy większe niż na mili kwadratowej we właściwej Rosyi, co historyja na swych kartach zapisać nie omieszkala dla wieków potomnych.

Tylko rzetelny wymiar sprawiedliwości jedna sobie ugodowo umysły poddanych, a jeden paragraf dobrego i rozumnego prawa więcej podziela na rzesze społeczne, niż 10 założonych w celu ugodowej propagandy dzienników. Mamy tu na myśli wychodzący od Nowego roku w Warszawie *Kurjer Polski*, o którym przez 2 miesiące wszystkie wróble świergotały na dachach, iż rozpocznie on nową erę w publicystyce i sposobie myślenia Polaków. Ze społeczeństwo polskie nie jest żadnym wulkanem podziemnym, ale należy do najspokojniejszych i lojalnych społeczeństw w Europie, najwymowniejszym tego dowodem jest 10,000 prenumeratorów zebranych przez *Kurjer Polski* w ciągu pierwszego tygodnia. Nie jest jednak winą tego społeczeństwa, że po pierwszym numerze, w którym pokazał się wyborny artykuł p. Straszewicza o patriotyzmie, w dalszym ciągu dzienniczek okazał się tak marnym, pustym i lichym jak żaden z wychodzących w Warszawie, tak że każdy zadaje sobie pytanie: co za cel być może w wydawaniu podobnej miernotki i gdzie się podział znany spryt redaktora *Kraju*, który nie mógł zdobyć się na lepszą w Warszawie filię swego organu petersburskiego.

Tak tedy prezesostwo księcia Michała Radziwiłła w Warszawskim Towarzystwie dobroczynności należy już od soboty do wspomnień. Radziwiłłowie nie zwykli poświęcać się służbie i filantropii publicznej. Tembardziej więc wybór księcia Michała (z Nieborowa) na prezesa przed trzema laty (z kadencją trzyletnią) powitany był zycielwie. Towarzystwo dobre w Warszawie jest instytucją bardzo poważną, bo rozporządza 300,000 rubli rocznego dochodu i pozostaje w związku z rozmaitymi kierunkami pracy społeczno-filantropijnej. Michał Radziwiłł nie chciał być prezesem malowanym, ale zajął się dobroczynnością serdecznie, pracowicie i ofiarnie. Nie miał jednak dość taktu w postępowaniu z ludźmi sfer rozmaitych i to mu szkodziło zaczęło. Znalazłszy w bezpłatnych czytelnich zostających pod opieką Towarzystwa niektóre książki niezgodne z duchem katolickim i potrzebami naszej uboższej ludności, postanowił je usunąć, ale nie potrafił dopełnić tego umiędzięnie i rozdrażnił tylko przeciwko sobie znaczną część naszej inteligencji, która uwierzyła nawet oszczerstwom rzucanym przez bezwyznaniawców na zacnego ale niedość wytrawnego człowieka. W miejsce ustępującego Radziwiłła został obrany prezesem na lat 3 doktor medycyny i były dziekan tutejszego

6

JAN ŁADA.

Pan z Rychlic.

Fotografia z Galicyi.

(Ciąg dalszy).

A jednak — jak mi dziwnie miękko i jasno się robi, gdy mi przed oczyma staje bal w Rychlicach... Czy to młodość minioną barwi go tęczą i złotem? Może... a jednak nie, nietylko ona chyba. Bal taki jak wszystkie inne podobne. Na dziedzińcu, na folwarku, po oborach całej obozowiska koni, ludzi, powozów, — gwałt, wrzask, klótnie, śpiewy, pijatyka. Przy oświeconych oknach dworu całe kupy czeladzi, udzielającej sobie głośno uwag o tancerzach. Służba zebrana z sześciu domów, wyglądająca i odziana najrozmaiciej — we frakach, surdutach, strzeleckich kurtkach i kozackich szarawarach. Wino lejące się strugami w kielichy, na stoły i na ziemię. Wiczerza dla stu osób obrachowana na pięćset chyba — ale podawana w ten sposób, że do jednego stołu szły same ryby z kolei, do drugiego zaraz po wstępnym majonesie, same kremy i lody. Hałas nie wiele mniejszy jak w stajniach, potracania się, następowanie na nagniotki, nieraz jakiś wybuch: „Cóż to u tyśiąc dyabłów, przymawiać mi będziesz, czy co?“ „A ty pana chcesz udawać, he?“ Ale w tej chwili zgoda hałaśliwsza od klótni, oblewana kieliszkami, przepiecztowywana głośnymi całusami z dubeltówki. Jednym słowem wiejska szlachecka zabawa jak tyle innych — wcale niewymyślna, trochę nawet *marvais genre* a przecie — jak ci ludzie byli poczciwi, jak a nich serce wylewało się, niby z kieliszka zbyt pełnych wino...

W tym całym chaosie postać pana Seweryna Grońskiego odbijała od innych z jego siwymi włosami, spadającymi na tył głowy, z błękitnymi oczyma, przypominającymi oczy dziecka, tak były pogodne i szczerze, z uśmiechem, nie schodzącym z ust. Czuć było w tym człowieku artystyczną naturę od pierwszego wejrzenia, ale była to zarazem natura polskiego szlachcica, nieznoszącego pracy tak samo jak wszelkiego innego jarzma. Nazajutrz, gdy większość gości rozjechała się, a mnie jak i bratanka mego stryja „tego kochanego Władka“ zatrzymał jeszcze w Rychlicach gościnny gospodarz, słyszałem go grającego. Samouk był, nuty, ledwie czytał — ale gdy palce jego dotykały klawiszów, jęczała w nich dusza ludzka. Nic podobnego nie słyszałem później nigdy w najslawniejszych występach muzycznych świata.

A jego córka? Mamże być szczerzy? Przez parę miesięcy marzyłem o niej — nie dłużej, bo prawie, prawie do samego karnawału. I gdyby nie stryj... choć nie, i tak nie by z tego nie było. Owszem, kiedy stryj, posłyszawszy o mojej wycieczce, balu i wdziesiąt panny Grońskiej, które mu malowałem w poetycznym natchnieniu, oświadczył mi kategorycznie, że z tego nie będzie i że mam to sobie z głowy wybić, bo Groński dobry człowiek ale nygus i bankrut, a on, mój stryj, wcale nie myśli ani na to dawać Husiatyn z przyległościami, aby poszedł kiedyś drogą Rychlic — wtedy ja w sercu powiedziałem sobie, że mimo wszelkich przeszkód Ewelina musi być moją, niech dzieje się co chce, niech mnie stryj się wyrzeka, wydziedzicza, niech mam isć tuc kamienie... Na szczęście powiedziałem to w głębi duszy tylko, bo ze stryjaszkiem nie było żartów. Co powiedział, musiało się zrobić. Zrobiłem i ja. Dwa kajety zapelnim wierszami pełnemi zaklęć, przekleństw i miłosnej rozpacz, myślałem nawet o samobójstwie, zażywając równocześnie ze zwykłą już wówczas skrupulatnością pigułki od kaszlu i wzy-

wając lekarza bezzwłocznie, gdy źle spałem w nocy. Do Rychlic nie pojechałem, choć dwadzieścia razy poprzysięgałem sobie, że to zrobię, ale stryj, stryj! W końcu przyszedł karnawał, stryj mi podniósł pensję, abym mógł więcej bywać i bawić się. No — i bawiłem się, i zapominałem o Ewelinie.

O Ewelinie? Czy ona tylko nazywała się Ewelina? Chyba nie. Ale jak? Zapomniałem, naprawdę zapomniałem.

Pamiętam ją jednak, jaka była tego wieczora, w swej jasno-różowej sukience z białą szarfą i kameliami we włosach i u piersi. Lekka, smukła, cicha nie szła przez salon, ale poprostu płynęła. Nie wiem naprawdę dziś, czy była piękna, ale ani takich oczu przejrzystych i głębokich jak ton morska, nie spotkałem nigdy więcej, ani nie zdarzyło się widzieć u jakiejkolwiek innej tyle miękkiego łagodnego uroku. I głos jej cichy, równy, jak ona sama, miał coś dziwnie upajającego, jak muzyka jej ojca. O czem mogliśmy z nią mówić w pauzach pomiędzy figurami, wśród tego ścisłu i hałasu, albo i nazajutrz wśród rozerwania ciągłego jej obowiązkami gospodni domu. Naprawdę o niczem chyba, ot, parę banalnych frazów, jak zwykle między studentem a młodą dziewczyną — a jednak, zdaje mi się, że dziś jeszcze brzęczą mi w uszach jej słowa. Słuchając miałem pamiętać uczucie, że jej z ust padają kwiaty. Tak jest. Byłem wówczas naprawdę zakochany.

A dziś?

Dziś po kilkunastu latach w których myślałem o wszystkim, tylko nie o Rychlicach i ich mieszkańcach, pan doktorand prawa Alfons Joheles ofiarował mi cygaro z ukłonem odrobiny za niskim w gabinecie bardzo pięknie umeblowanym, z fotelami obitymi skórą i portyerami z ciemnego adamaszku i mówił mi, pokazując mi z uprzejmym uśmiechem prawie popsute zęby:

(C. d. n.)

uniwersytetu, obecnie sędziwy emeryt Brodowski, na zebraniu wyborczym, które zgromadziło przeszło 700 członków Towarzystwa, a było najliczniejszym i najburzliwszym od czasu założenia tej instytucji w r. 1814.

Sejm krajowy.

11 posiedzenie 3 sesji, VII. okresu.

Lwów, 26 stycznia.

(Dokończenie).

Mowa p. Okuniewskiego.

P. Okuniewski zaznaczył w swym przemówieniu, że jest za wysłaniem adresu, ale takiego, gdzieby były wyrażone prawdziwe postulaty ruskiego narodu.

Wskazując na rozwój państw sąsiednich, mowca nie widzi pomiędzy niemi Austrii, gdzie walka narodowościowa święci dziś prawdziwe orgie w Czechach a w Galicji zaznacza się przelewem krwi przy wyborach. „Pod względem ekonomicznym — kraj nasz przedstawia prawdziwą ruinę. U nas mąka węgierska, przemysł węgierski nas zalewa, a polska reprezentacja nie zabiega jeszcze o przemysłomówstwo dzwignięciu kraju. Otwórzmy Dniestr, ażeby przemysłowi naszemu zabezpieczyć nową drogę zbytu!”

Co do strony politycznej adresu — wpada tu w oczy wzmianka o równouprawnieniu dla drugiej narodowości i zaspokojeniu jej ogólnych potrzeb.

„My mamy swobody obywatelskie poręczone prawami — a wy ważyście się do swobody sankcjonować? Wy — Sejm galicyjski, wy — z waszymi instynktami, które przejawiały się w ostatniej kampanii parlamentarnej?...” „Swoboda i równouprawnienie wtedy tylko znajdują pewną podstawę, jeżeli oddacie nam nasze prawa i naszą ziemię bez majoryzacji, a wtedy i my zgodzimy się na to, ażeby namiestnik był przed Sejmem odpowiedzialnym.”

Na rozszerzenie autonomii ruski naród nie zgodzi się nigdy, chociażby nawet znaleźli się tutaj ruscy posłowie, którzy jednomyślnie godzą się na taki adres. Wyście upadli, polityka wasza w Wiedniu runęła dlatego, że nie umieliście uszanować konstytucyjnych zasad. Dopóki u nas będą się dokonywać wybory podług metody z lat ostatnich, dopóki taki Gałęcki może bezkarnie aresztować 14 wyborców, dopóki prezydent ministrów — Polak — będzie pokrywał te bezprawia — dopóty nie wolno nam mówić o swobodzie i poręczać równouprawnienie drugiej narodowości....

„Deputacja ruskiego narodu udała się do tronu z wiarą, a wasz premier włożył w najwyższe usta, że to demonstracja. Nie rozdzielam wam panowie usłyszeć te słowa, jakie wówczas wyszły z ust rozżalonego narodu. Myślałem, że przynajmniej ks. Sanguszko nie przyłoży ręki do tych wszystkich bezprawii; myślałem, że wszystkie czynione mu zarzuty — są tylko paszkwilem...”

Niestety! Z jego sprawozdania przekonałem się, że one są zupełnie słuszne... Bo jeżeli mówi się, że urzędnik polityczny nie winien, ale ksiądz ruski, a jeżeli i było co — to temu nie można się dziwić w kraju tak rozległym — to słowa takie wolać o pomstę do nieba...”

Następnie mówił p. Okuniewski o sposobie przeprowadzania wyborów w Galicji i groził, że w stosunkach, jakie obecnie panują, ruski naród wyszle

od siebie osobny adres do rządu i cesarza. Zakończył zaś słowami:

„Zaznaczam, że będziemy stawiali poprawki, jeżeli zaś ich nie uwzględnicie, to będziemy głosowali przeciwko całemu adresowi. Naród ruski krwią okupił długoletnią niewolę, a to krwawe zarzewie, które świeci na wschodzie, daje mu nadzieję, że i jego krew nie przelała się daremnie.”

Mowa p. Adama Jędrzejowicza.

P. Adam Jędrzejowicz, który następnie przemawiał, podniósł, że po wymownych słowach J. E. Dunajewskiego, adres uzasadniania dłuższego nie potrzebuje, mowca przeto zajmie się przeważnie politycznymi sprawami kraju. Dążyliśmy i dążymy do rozszerzenia autonomii, ale nie spuszczaemy z oka interesów państwa.

Dlatego popieraliśmy odnośnie rządu i łączyliśmy się z pokrewnymi nam w parlamencie stronnictwami, a więc z Czechami, południowymi Słowianami i Niemcami katolikami, którzy równocześnie są autonomistami. Nieprawda, jakoby tylko liberalni Niemcy reprezentowali naród niemiecki. W koalicji wiernie trwaliśmy, nie była ona zaprzeczeniem naszych hasel. Byliśmy zawsze za zgodą narodowości a załatwianiem spraw narodowościowych w Sejmach.

P. Okuniewski nie jest za rozszerzeniem autonomii, ale on stoi zupełnie odosobniony, bo inni posłowie ruscy wchodzą właśnie w skład autonomicznej prawicy, a p. Okuniewski łączy się z Niemcami i socyalistami. P. Okuniewski przeciwko należał do stronnictwa, które udaremniło przyjsięcie do skutku ugody węgierskiej, a ta ugoda miała zapewnić znaczne Przedlitawii korzyści.

Pragniemy wszyscy, aby ustawy były ściśle i bezstronnie wykonywane, a prawa i swobody obywatelskie szanowane, ale nie wystarczy, ażeby tylko władze w tym kierunku działały, także społeczeństwo powinno szanować prawa i ustawy, a stojąc na straży swobód obywatelskich umieć z energią i stanowczością położyć zapórę złe zrozumianej swobodzie, która się wówczas staje dowolnością. W takim razie swobodni obywatele państwa poddani są pod tyranie jdnostki (oklaski).

Mowca zakończył tem, że jego stronnictwo stoi pod hasłem obrony praw Kościoła i narodowości, a życząc monarsze, aby swój 50-letni jubileusz obchodził wśród zgody i jedności wszystkich ludów, podwładnych jego berłu, będzie głosował za adresem.

Głos Rusina-ugodowca.

Przemawiał następnie p. Barwiński, podnosząc, że pod panowaniem cesarza Franciszka Józefa Kościół i naród ruski powstaje z upadku i poniżenia. Idea sprawiedliwości wobec Rusinów wpłynęła na zbliżenie się ich do Polaków, co wychodzi na pożytek obu narodom. W projekcie adresu ta idea sprawiedliwości ciągnie się, jak nić złota.

Z zasadą równouprawnienia i ze szczera chęcią zadośćuczynienia wszelkim potrzebom obu narodów stajemy wobec tronu i jesteśmy pewni, że krok ten będzie służył za przykład innym krajom, w których w tej chwili wrę walka narodowościowa.

Rozszerzenie ustawodawczego zakresu działania Sejmu i rozszerzenie atrybucji władzy administracyjnej krajowej, uważa mowca za potrzebne i konieczne i jest pewnym, że i Sejm i władza administracyjna użyją tego szerszego zakresu działania na pożytek obu narodowości i wszystkich warstw spo-

lecznych. Władza krajowa winna jednak przestrzegać, aby władze niższe nie odstępowały od głównych podstaw wszelkiego państwa i porządku społecznego, a tymi są: bezstronnie wykonywanie ustaw i poszanowanie praw i swobód obywatelskich.

W końcu wyraża mowca uczucia wiernopoddani- cze dla monarchy, pod którego rządami Rusini używają równouprawnienia (oklaski).

Komisarz rządowy.

W tem miejscu rozprawy zabrał głos komisarz rządowy radca dworu hr. Łoś i przemówił mniej więcej w następujących słowach:

Posel Okuniewski podniósł w swoim przemówieniu zarzuty przeciw rządowi, których z obowiązku mego milczeniem pominąć nie mogę.

W szczególności powiedział p. Okuniewski, że relacja namiestnictwa o wyborach do Rady państwa została „błyskawicznym pociągiem” przedłożona ministerstwu a zawierała wiele nieprawdziwych szczegółów, podczas gdy relacja o klęsce nieurodzaju nie była w czasie właściwym przedłożoną. Otóż powinienem wyjaśnić, że po ukończeniu wyborów każdy namiestnik obowiązany jest złożyć ministrowi sprawozdanie o wyniku i przebiegu wyborów, temu więc obowiązowi i namiestnictwo musiało zadość uczynić — a treść relacji opierała się oczywiście na wyniku przeprowadzonych dochodzeń.

Wszystkie fakta, które doszły do wiadomości władz przełożonych, były przedmiotem dochodzeń przez władze administracyjne, a wynik tych dochodzeń był taki, że z wyjątkiem pewnych nieprawidłowości, które tu i ówdzie się wydarzyły, a które przez władze przełożone w odpowiedni sposób skarcone zostały, zresztą o żadnych nadużyciach mowy być nie może, lecz przeciwnie stwierdzić należy, że urzędnicy, którym powierzono przeprowadzenie wyborów wśród ciężkich warunków, a nieraz i osobistego niebezpieczeństwa, spełnili swoją powinność z prawdziwym poczuciem obowiązku.

Z całą stanowczością zastrzegam się przeciw temu, ażeby rząd kierował się przy tych wyborach jakąś niechęcią lub nieprzychylnością dla Rusinów, a jeżeli w wielu gminach wybory przeprowadzono przy asystencji żandarmeryi i wojska, to dlatego, ponieważ wskutek niesumiennych agitacji roznamietanie ludności doszło do tego, że nietylko wywie-rano terroryzm na ludność spokojną tak, że bardzo wielu wyborców, nie chcąc się narażać na gwałty, nie chciało skorzystać z przysługującego im prawa swobodnego głosowania, ale że nawet komisarze wyborcze, szczególnie ci, którzy nie byli wzięci z etatu urzędników, byli narażeni na gwałty i na niebezpieczeństwo życia.

Co do relacji o klęsce nieurodzaju, zauważam, że jeżeli się żąda pomocy od państwa, żądania te należy dokładnie i ściśle umotywić. Skoro więc daty do tego potrzebne zebrane zostały, relacja natychmiast i jeszcze przed otwarciem Rady państwa została ministerstwu przedłożoną, które też potrzebną na wsparcie ludności kwotę dla Galicji przyznało (brawa).

Głos ludowca.

Z kolei przemówił imieniem stronnictwa ludowego p. Średniawski. Mowca w szeregu przykładów wykazywał szyskany, jakich doznaje stronnictwo ludowe ze strony organów rządowych, uważał się na wysokość podatków, pod których ciężarem ludność coraz bardziej ubożeje i musi emigrować

została przeprowadzoną, gdyż w dwóch innych strony stały się dopiero po godz. 9-tej.

Przedmiotem przeprowadzonej rozprawy był spór awizacyjny między dwoma wieśniakami ze Skniłowa: Antonim Mandziukiem, synem Lemka, jako powodem, w asystencji adw. dr. Fleschnera i Antonim Mandziukiem, synem Fedka, jako pozwanym w asystencji adw. dr. Krygowskiego.

W sprawie szło o to, że powód wypowiedział pozwanemu najem mieszkania z powodu, iż tenże, wbrew zawartej między nimi umowie, czynszu za mieszkanie płacić nie chciał. Pozwany wniósł przeciw temu zarzuty, twierdząc, że nie zawierał żadnej umowy z powodem, gdyż chałupa, w której mieszka, jest własnością ojca jego Fedka. Na to powód oświadczył, że sporne mieszkanie kupił od Fedka, gdy zaś pozwany przedłożył sędziemu dowód, że co do Fedka Mandziuka toczy się postępowanie kuratelarne, a powód prosił o przesłuchanie świadków, sprawa odroczoną została na dzień 1 lutego.

Co do pozostałych dwóch spraw, te z powodu niestawienia się stron punktualnie na godz. 9-tą, spadły z porządku rozpraw i przeszły w stan spoczynku, co ma to smutne następstwo, iż przed trzema miesiącami podjęte być nie mogą. Powinno to służyć za przestrożę dla innych procesujących się. Podług przepisów nowego postępowania, jeśli strona nie chce się narażać na tę przykrą ewentualność, powinna być w sądzie punktualnie o wyznaczonej godzinie. Sprawy nie zaczynają się z pewnem opóźnieniem, jak dawniej — i sąd na procesujących się nie czeka.

Repertuar teatralny.

W teatrze hr. Skarbka: Dziś w czwartek „Tannhäuser”, wielka opera w 3-ach aktach.

W piątek „Na miejskim bruku”, sztuka w 3-ach aktach.

KRONIKA.

Zatwierdzenia. Cesarz zatwierdził wybór tajnego radcy księcia Jerzego Czartoryskiego z Wiązownicy na prezesa, a dr. Adolfa Dietziusa, burmistrza w Jarosławiu na wice-prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu; następnie wybór dra Władysława Bogdaniego, adwokata w Żywcu, na prezesa, a Bronisława Sądeckiego, notariusza i właściciela dóbr w Żywcu na wiceprezesa Rady powiatowej w Żywcu, — wreszcie wybór Maryana bar. Błażowskiego, właściciela dóbr w Nowosiółce Jazłowieckiej na prezesa, a dra Edwarda Krzyżanowskiego z Buczacza na wiceprezesa Rady powiatowej w Buczaczu.

Naczelnik stacyi Bóbrka-Chlebowice, adjunkt p. Władysław Jurkiewicz przeniesiony jako naczelnik magazynu do Kołomyi; na opróżnione miejsce w Bóbrce przeznaczono naczelnika stacyi adj. p. Ferdynanda Jarosza z Tyśmienicy.

Uroczysty obchód jubileuszu Ojca świętego. Wczoraj wieczorem odbyło się w ratuszu zgromadzenie delegatów lwowskich katolickich stowarzyszeń robotniczych w celu zastanowienia się nad sposobem święcenia jubileuszu Leona XIII.

Prócz delegatów zebrało się równie wielu gości ze sfer duchownych. Przewodniczył zebraniu p. Getritz, sekretarzowali zaś pp. adwokat dr. Starczewski i p. Włodzimirski.

Do komitetu centralnego, mającego zająć się szczegółami obchodu, wybrano p. Getritza przewodniczącym, zastępcą p. Walichiewicz, dalej pp. W. Jabłońskiego, Wiedenia i Gürschinga.

Program obchodu, ułożony w ogólnym zarysie, przedstawia się jak następuje:

W dniu 6 marca o godzinie 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym, w którym prócz towarzyszt, mają wziąć udział cechy z chorągwiami.

Po nabożeństwie pochód cały uda się do ratusza, gdzie w wielkiej sali odbędzie się zebranie.

Postanowiono uprosić prezydenta miasta d-ra Godzimira Małachowskiego do wygłoszenia wstępnego przemówienia, dalej nastąpić mają kantaty, deklamacje etc., oraz odczyt o papieżu Leonie XIII-tym. W czasie nabożeństwa sklepy w całym mieście mają być pozamykane, wieczorem, tegoż dnia wielka iluminacja miasta, we wszystkich zaś katolickich stowarzyszeniach robotniczych uroczyste wieczorki z odpowiednim programem.

Kościół lwowski w myśl inicjatorów, a za specjalnem zezwoleniem arcybiskupów, do których ma się udać osobna deputacja — mają być przybrane we flagi papieskie. W dniu tym mają być również rozdane broszury o znaczeniu uroczystości i żywocie Ojca świętego.

W dniu 3-go marca uchwalono również wysłać telegram gratulacyjny na ręce kardynała Rampolli.

Do obszerniejszego komitetu wybrani pp.: Liberat Zajackowski, Br. Laskownicki, prof. Thulie, ks. Bobrowicz, ks. Wróblewski, ks. Stopeczyński, dr. Starczewski, Włodzimirski, Lerski, Mikuliński, Müller, Szere-meta, Piller i Górniak.

Komitet ma prawo dalszego kooptowania w miarę potrzeby, a podzieliwszy się na sekcje, ma się zająć całym obchodem pod przewodnictwem komitetu centralnego.

O ile zarys programu zostanie wykonany — za-leżeć to będzie od sprężystości komitetu.

Pierwsza rozprawa sądowa według nowej procedury. Wczoraj dnia 26 b. m. w sądzie powiatowym s. II. odbywała się po raz pierwszy rozprawa według nowego postępowania procesowego. Rozprawę prowadził sekretarz sądu dr. Bryliński, ubrany w strój urzędowy, t. j. togę i biret. Z uderzeniem godziny 9 wywołano trzy sprawy, z których tylko jedna

z kraju. Polska, niegdyś śpichlerz Europy, dziś w upadku ekonomicznym. Przemysł, szkoły średnie załedbane. Rząd niby służy krajowi, ale nam tylko okruciny przypadają, za co Koło polskie popierało rządu? Ministrowie rodacy nie są dobrodziejstwem kraju. Adres za mało kategorycznie podnosi potrzeby kraju, choćby tylko ekonomiczne. — Potrzeba poszanowania swobód obywatelskich wspomniana w adresie zanadto nawiasowo.

Brak także w adresie upomnienia się o język polski w tych władzach i urzędach, w których jeszcze w wewnętrznej służbie obowiązuje język niemiecki. Za mały nacisk położono także na potrzebę szerzenia oświaty. Stronnicstwo mowcy będzie głosiło za adresem, którego potrzebę uznaje, uważało jednak za potrzebne uzupełnić do pewnego stopnia adres przez złożenie powyższego oświadczenia w rozmiarze adresowej.

Stronnicstwo chrześcijańsko-ludowe.

Przemawiał jeszcze p. Kramarczyk imieniem klubu chrześcijańsko-ludowego. Mowca podniósł dośrodożystwa, jakich nasz naród doznał pod rządami cesarza Franciszka Józefa i wyraził zdanie, że, gdyby to tylko było możliwem, adres ten powinien wyjść nie tylko od reprezentacji galicyjskiej, ale od całego kraju.

Mowca przytacza następnie ważniejsze daty z dziejów kończącego się stulecia i wspomina o walkach, jakie przodkowie nasi staczali w obronie wolności nie tylko swojego narodu. Wspomina, z jakimi to uczuciami posłowie polscy jechali na Sejm w roku 1848, w chwili, gdy młody monarcha na gruzach rewolucji tron swój budował. Jechali kłaść fundamenta pod wolność ludów, a teraz Niemcy jadą na Radę państwa chyba tylko po to, by wyć jak wilki, rozbić pulpit. (Huczne oklaski). W ostatnich czasach oni to właśnie przecie tak zatrzęśli tronem cesarskim, że aż sklepienia państwa popękały. Mowca gani zapuszczanie się w tej chwili w szczegóły i drobnostki, godzina to uroczysta, adres powinien być balsamem kojącym rany, zadane sercu monarchy, powinien wypowiedzieć jedną myśl kraju wobec cesarza i jego nadzieje na przyszłość.

Są z pewnością braki w adresie, ale nie pora po temu, aby się o nie spierać. Chodzi o wypowiedzenie myśli i uczuć z serca, i on to czyni imieniem swego stronictwa, przytaczając się do wyrażonych w adresie życzeń dla monarchy, który z miłości swych poddanych, tak z pałaców, jak z chat, zbudował sobie dom w swym państwie (brawa i oklaski).

Zamknięcie posiedzenia. — Wnioski i interpelacje.

Po tem przemówieniu przerwał marszałek rozprawę adresową i polecił odczytać zgłoszone do łaski marszałkowskiej wnioski i interpelacje:

Pos. Skałkowski o uchwalenie wezwania rządu, aby polecił władzom administracyjnym i skarbowym przestrzegać przepisów ustawy egzekucyjnej.

Pos. Jabłońskiego o uchwalenie zmiany ordynacji wyborczej, celem przyznania prawa wyboru osobnych posłów miastom: Podgórze, Bochnia, Wieliczka z Wadowicami, Jasło z Sanokiem, Brzeżany ze Złoczowem, oraz przyznania głosów wirylnych rektorowi Politechniki i prezesowi Akademii umiejętności.

Pos. Szwecka interpelację do komisarza rządowego o nazwę stacji Żywiec-Saybusch.

P. Cieńskiego wniosek uchwalenia polecenia Wydziałowi kraj., aby corocznie każda Rada powiatowa była lustrowana.

P. Winniczuka o uchwalenie rezolucji, wzywającej rząd do bezpłatnego lub za zniżoną cenę wydawania surowicy dla bydła.

P. Kramarczyka o zmianę przepisów przy sprzedaży mięsa.

P. Krempey interpelację do kom. rząd. o wydawanie bezpłatne kwitów w urzędach podatkowych.

Posiedzenie zamknął marszałek hr. Badeni o godz. 2 m. 35 pop., wyznaczając termin następnego posiedzenia na jutro o godz. 10. Na porządku dziennym między innemi dalszy ciąg rozprawy adresowej. Pierwszy przemawiać ma p. Szczepanowski, po nim zapisani jeszcze do głosu Piniński i Nowakowski. Ostatni będzie przemawiał referent p. Wojciech Dziebuszycki.

przykrym politycznym procesie, jakim jest proces Zoli.

Wiedeń, 27 stycznia. Z Pragi telegrafują, iż doniesienie *Prager Abendblattu* o odbywaniu się wykładów w wyższych zakładach naukowych, nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Prelekcje odbywają się tylko w pojedynczych, wyjątkowych wypadkach i są przytem uczęszczane bardzo nielicznie. Profesorowie prawie wszyscy ukazują się w salach wykładów o oznaczonej godzinie, ale nie są w stanie odbyć wykładu z braku słuchaczy. Większość profesorów od poniedziałku wcale nie miała wykładów. Promocje w uniwersytecie niemieckim aż do dalszych zarządzeń wstrzymano. W technice niemieckiej wykłady, stosownie do decyzji profesorów, mają się rozpocząć w przyszły piątek.

Wiedeń, 27 stycznia. Cesarz odwiedził wczoraj popołudniu pracownię znakomitego rzeźbiarza prof. Zumbuscha i oglądał będący na ukończeniu pomnik dla arcyksięcia Albrechta. Cesarz bardzo chwalił pomnik.

Wiedeń, 27 stycznia. Hr. Badeni zrzekł się stanowiska honorowego prezydenta wystawy jubileuszowej w Wiedniu, które w swym czasie przyjął, jako prezydent ministrów.

Linz 27 stycznia. Sejm przyjął dzisiaj bez rozprawy, uznając dotychczasowe usiłowania rządu, następujący wniosek:

Sejm wyraża oczekiwanie, iż rząd rychło uwzględni uprawnione życzenia Niemców i zmieni rozporządzenia językowe, których postanowienia szkodzą niemieckiemu stanowi posiadania i interesom Niemców w Austrii, a w ten sposób przeprowadzi prawną regulację kwestii językowej i uporządkowanie stosunków parlamentarnych. Dalej, kładąc nacisk na całkowite utrzymanie dotychczasowego prawnopństwowego ukształtowania monarchii, Sejm wyraża przekonanie, że do tego celu w sposób najwłaściwszy doprowadzić powinien odpowiadający istotnym potrzebom podział językowy Czech na trzy części.

Wydział krajowy otrzymał polecenie przedłożenia na następnej sesji sejmowej projektu do prawa co do wprowadzenia języka niemieckiego, jako jedyne go języka wykładowego w szkołach publicznych w Austrii górnej.

Grac, 27 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu poseł Walz wniósł następującą interpelację:

D. 22 stycznia popołudniu na głównym placu w Judenburgu, dr. Fryd. Huber spotkał ubranego po cywilnemu starostę Aleksandra v. Neupauera i przechodząc koło niego, niechcący potrącił go rękawem zarzuconego paletota. Drobne to zajście odbyło się w sposób tak mało zwracający uwagę, że obaj ci panowie dalej poszli swą drogą, nie zatrzymując się i bez wypowiedzenia z tego powodu choćby jednego słowa uwagi. Jedyna znajdująca się w pobliżu kobieta, świadek tego spotkania, nie widziała również w tem żadnej prowokacji, chociaż były jej wiadome nieprzyjazne stosunki, istniejące pomiędzy tymi panami.

Pomimo to nazajutrz do kancelarii adw. krajowego Hiebauma przybył żandarmer w całym uzbrojeniu i z bagnietem, pozwolił sobie wywołać dra Hubera, pracującego w tejże kancelarii w charakterze koncypienta i okazał mu wezwanie, ażeby stawił się następnego dnia do starostwa; do tego wezwania dołączona była prawnie nieuzasadniona uwaga, że w razie nieprzybycia na termin wezwany zostanie przymusowo sprowadzony do starostwa. Gdy zaś dr. Huber przybył na wezwanie, nadkomisarz prowadzący tę sprawę uznał, że spełniona została obłąka czci względem starosty i pomimo zaprzeczeń Hubera, który żądał wezwania za świadka kobiety, która była przy zajściu, skazał go na zasadzie rozporządzenia policyjnego z dnia 20 kwietnia 1864 r. na 3 dni aresztu.

Odmówił przytem bez wszelkich racyi wezwania świadka. Przeciwnie temu orzeczeniu dr. Huber, naturalnie, wniósł we właściwym terminie skargę podług prawa.

Otóż co do tego wypadku interpelant żąda wyjaśnienia, czy namiestnikowi wiadomą jest ta sprawa, głęboko obrażająca ludność w jej poczuciu prawa i czy dalej wiadomo mu, że starosta z Judenburga już nieraz, przez nadużycie swego urzędowego stanowiska, dał powód do uprawnionych skarg?

Salzburg, 27 stycznia. (Sejm). Marszałek krajowy odczytał telegram kardynała Rampolli z podziękowaniami i podziękowaniem. Sejm postanowił prosić ministerstwo skarbu o przedłużenie terminu do składania fasyj do podatku osobisto-dochodowego do dnia 15 marca.

Praga 27 stycznia. Tutejszy *Abendblatt* konstataje, iż wykłady na uniwersytecie niemieckim trwają nieprzerwanie i senat akademicki spełnia swe obowiązki aż do czasu przyjęcia jego rezygnacji przez ministra oświaty. Gazeta oświadcza, iż zakaz noszenia barw korporacyjnych, po uspokojeniu się stosunków, a mianowicie po zamknięciu posiedzeń Sejmu czeskiego, zostanie zniesiony.

Budziejowice, 27 stycznia. W wyborach gminnych z pierwszego koła wyborczego zwyciężyli kandydaci niemieccy. Czesi wstrzymali się od głosowania.

Zadar, 27 stycznia. Sejm. Prezydent na wczorajszym posiedzeniu wieczornem oświadczył, że do sześciu posłów autonomicznej partii wiojskiej, którzy dotąd nie byli obecni na posiedzeniach, wystosowano

zawiadomienie, że utracą mandaty, jeśli w ciągu 8-miu dni nie ukażą się w Sejmie.

Przedstawiciel rządu zawiadamia, że w Ragazie dokonywana jest restauracja palacu rektora na koszt rządu.

Budapeszt 27. stycznia. Sejm. Izba posłów po długiej debacie, w której wziął także udział minister skarbu, przyjęła budżet za podstawę specjalnej debaty, rozpoczynającej się dziś.

Budapeszt, 27 stycznia. Sejm. Podczas trwającej w dalszym ciągu rozprawy budżetowej stwierdza minister skarbu, wbrew głosom mówców przeciwnych, że położenie finansowe Węgier nie jest ani lepsze, ani gorsze, aniżeli stan finansowy innych państw. Rezultat przeprowadzonej konwersji jest pomyślny.

Potrzebny do regulacji waluty zapas złota zdobyć można bez żadnych nowych obciążeń. Rezultat zamknięcia rachunkowego wprowadzie cokolwiek skromniejszy, aniżeli w roku ubiegłym, jest jednakowoż pomyślny.

Minister oświadczył dalej, że gdyby w roku bieżącym okazała się potrzeba zażądania dodatkowych kredytów, to trzeba pamiętać, że wydatki od r. 1892 zwiększyły się prawie o pół miliarda. Pokrycie przewyżki wydatków nastąpi zresztą bez nowego obciążenia. Większość tej przewyżki przeznaczoną jest na cele gospodarcze, a mianowicie 62 milionów zł., dalej 17½ mil. na inwestycje i 39 mil. zł. na cele obrony krajowej.

Budapeszt, 27 stycznia. Hr. Ludwik Tisza, b. minister, zmarł.

(Hr. Ludwik Tisza, brat Kolomana, urodził się dnia 12 września 1832 w Geszt, był członkiem Rady państwa zarówno, jak i bracia, członkiem opozycji. W roku 1869 został prezydentem Rady budowlanej, a w r. 1871 ministrem robót publicznych. Przy powodzie w Szegedynie okazał wielką energię i w nagrodę pożytecznej pracy otrzymał tytuł hr. Szegedynu. Był w ostatnich czasach członkiem Izby magnatów).

Berlin 27. stycznia. Parowiec „Darmstadt“ z batalionem wojska niemieckiego na pokładzie, przybył wczoraj do Kiao-Czau w Chinach.

Kolonia, 27 stycznia. *Koeln. Zeitung* donosi, iż książę Ferdynand bułgarski uda się w końcu lutego razem z księżną i małym synkiem Borysem na kilkudniowe odwiedźiny do cara do Petersburga. Według zapewnień sofijskiego korespondenta, wyjazd ten nie ma politycznego znaczenia; będzie to tylko wizyta, którą mały książę wraz z rodzicami złoży swemu ojcu chrzestnemu.

Paryż, 27 stycznia. Jak było przewidzianem, oficerom, których Zola wezwał w swym procesie na świadków, dozwolonem będzie rzec się świadczenia przed sądem przysięgłych. Gazety, zbliżone do ministerstwa wojny, zapewniają, że ministerstwo wydało rozkaz do wszystkich świadków z szeregów oficerskich, ażeby nie stawili się na wezwanie do sądu. Nawet Walsin-Esterhazy został powołany do ministerstwa i tam zalecono mu, ażeby pod żadnym pozorem nie ukazywał się w sali sądowej. Minister wojny general Billot postanowił sam stanąć przed sądem przysięgłych i tam przemawiać imieniem armii oraz bronić jej czci.

Depesze handlowe z d. 27 bm.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 147.50 Węgierskie akcje kredytowe 382.—. Akcje anglo-austriackie 162.75. Akcje banku Union 303.50. Akcje kolei południowej 81.—. Losy tureckie 60.—. Akcje kolei państwowej 341.12 Akcje kolei Lwowsko-Czernowieckiej 296.50. 4-procentowe galicyjskie obligacje hipoteczne z 1889 r. 97.80. Akcje tytoniowe 136.—. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97.60. Akcje kolei Ebental 265.—. Akcje banku dla krajów koronnych 218.50. 4-procentowa węgierska renta złota 121.20. Akcje banku związkowego 259.—. Węgierska renta papierowa 99.40. Kredytowe ziemskie 460.—. Kredyty 356.75. Rimamurania 248.—. Rubel papierowy 1.27.—. Usposobienie: silne.

Berlin. Kredyty 225.20, Staatsbahny 145.30, Lombardy 35.25, Austr. złota renta 193.25, Austr. srebrna renta 102.30, Węg. złota renta 103.40, Disconto Comandit 201.75, Laura 183.75, Bochumer 201.75, Harpener 181.10, Kolej Ostpreussene 95.—, Kolej Mittelmeer 96.40, Kolej Meridional 134.50, Kolej Henry 116.— Renta włoska 94.40, Południowa 35.25, Mławka 86.10, Turki 116.—, Rosyjskie banknoty 216.75.

Frankfurt. Kredyty 301.87, Staatsbahny 294.37, Lombardy 71.75, Węg. złota renta 103.10, Węg. renta koronowa 99.80, Włoskie 94.10, Harpener 179.60, Disconto 201.30.

Hamburg. Akcje kredytowe 301.90.
Londyn. 2¾ procentowe Konsole 112½/16, Lombardy 7½/8. Węgierska renta złota 101.25, austr. złota renta —.—.

Wiedeń, 27 stycznia. (*Gielda zbożowa*). Mniejsza zagraniczna notowania otrzymane wczoraj znów nie były w stanie obudzić większego ożywienia w interesie. Specjalnie w pszenicy panowała skłonność do zbytu, która wpłynęła na dalsze obniżenie ceny tego artykułu. Wskutek tego pszenica straciła na kursie 5 centów, podczas gdy w innych artykułach nie było poważniejszych zmian; żyto i kukurudza osłabły cokolwiek, a owies utrzymał notowanie z dnia poprzedniego.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11.59, 11.62 i 11.65, żyto na wiosnę po 8.71 do 8.70. Kukurudzę na maj czerwiec, w której nie było żadnych obrotów, notowano po 5.45 do 5.44. Owies na wiosnę notował 6.65 do 6.64.

W spirytusie panowała powszechna rezerwa. Gotowy, kontyngentowy towar notowano nominalnie 18.10 do 18.30.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń, 27 stycznia. *Wiener Ztg.* donosi: Starszy maszynista Strojek i maszynista Vanas w warsztatach kolei państwowej w Przemyslu, otrzymali przy sposobności przejścia w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń, 27 stycznia. W tutejszych kołach politycznych panuje mniemanie, że ambasadorzy, posłowie i *attachés* poselstw w Paryżu, których wezwania na świadków zażądał Zola w swym procesie, nie stawiają się przed francuskim sądem przysięgłych. Szczególniej utrzymuje się opinia, że rząd austro-węgierski nie pozwoli swemu reprezentantowi w Paryżu rzec się prawa eksterytorialności i stawiać przed sądem. Taka abstynencja akredytowanych w Paryżu posłów mocarstw europejskich łatwo jest zrozumiała; dla żadnego z państw nie jest pożądanym, ażeby jego przedstawiciele mieli odegrać rolę w tak

Tygodnik rolniczy i gospodarstwa krajowego.

Osuszanie gruntów rowami.

Projekt odczytany przez Antoniego Maślankę, gospodarza z Zubrzy, na Radzie Oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie dnia 9. stycznia 1898.

Jedną z głównych przyczyn nieurodzajów na gruntach tak większych jakoteż i mniejszych gospodarstw rolnych, niezawodnie jest mokra, już nietylko zaskórna owszem i wierzchną wodą napojona gleba. Dowodów na to nie wiele potrzeba.

Wiosną lub w jesieni, spojrzawszy na pola, ujrzymy na nich rozliczne doły, jeziora i wklęsłości, jużto zupełnie, jużto w znacznej części wodą zalane. Wilgoć z opisanych miejsc, udziela się wyżej położonym gruntom, a częstokroć obszar kilku, kilkunastu a nawet kilkudziesięciu i więcej morgowej przestrzeni, bywa tak podmokły, że tam, gdzie mogłyby być najurodzajniejsze pola, tworzą się tylko mokłaki, nieużytki, porośnię mchem, albo co najwyżej kwaśną roślinnością, nie przynoszące właścicielom najmniejszych korzyści.

Pola opisane, jeżeliby miały przynosić dodatnie dochody, muszą być konieczne obsuszone; gdy zaś obsuszanie przez drenowanie jest kosztowne a przy obecnych warunkach wprost niemożliwe, nie ma innego sposobu, jak tylko obsuszanie przy pomocy rowów otwartych — należyte wykonanych; praca wszakże w tym celu, nie pojedynczo lecz zbiorowo, przez całe gminy łącznie z obszarami dworskimi podjętą być winna, a tylko pod kierownictwem obznajomionych w tym zakresie techników.

Obsuszenie podobne z nieużytków stworzyłoby tysiące morgów dobrej roli, zaś zwykle, w wydatności podniósłby się. Z polepszeniem gleby chów bydła, na który rząd, kraj, jakoteż Towarzystwa gospodarskie nie szczędzą nakładów, podnosiłby się raźniej; mokre lata nie tyle klęsk naszemu rolnictwu przynosiłyby — praca rolna na obszernych polach byłaby mniej mozolną i kosztowną — w ślad zatem rolnik, producent, łatwiej mógłby z zagranicą konkurować; stan finansowy powiatów, kraju i państwa musiałby być lepszym, gdyż opust podatków, lub dawanie zapomóg dotkniętym klęską nieurodzajów, zbytniemu by się okazały, a wynikiem wszystkiego, rozwój kraju naszego w stosunkach agrarnych przynosiłby dodatnie rezultaty.

Jeszcze jedna ważna okoliczność za powyższą myślą przemawia, oto: od dawna pożądana komasacja gruntów prędzej przyszyłaby do skutku, przez obsuszenie bowiem gruntów wartość bonitacyjna tychże prawie by się zrównała, gmina tabularna zatem, chcąc swoje grunta skomasować, łatwiej w myśl ustawy komasacyjnej znalazłaby 2/3 części opodatkowanych właścicieli, żadnych komasacji. Przytem dziś właśnie na porządku dziennym stojąca, a piekącą kwestya agrarna: dzielić lub nie dzielić gruntu albo też większe parcelować, znalazłaby w obsuszonych gruntach zatratwienie pewnej części w tem, że obsuszone, tem samem lepsze grunta, chociaż podzielone, na mniejszej przestrzeni, dają stosunkowo wyższy dochód, a zatem liczniejszą ludność wyżywić mogą; nadto, na obsuszonych gruntach, na granicach gmin albo dóbr tabularnych, więc tam, gdzie ziemia dotychczas jest najmniej uprawiana, najslabiej wykorzystywana, wskutek działu gruntów, powstałyby nowe osady, a zwrot taki, na stan ekonomiczny kraju tylko korzystnie wpłynąć może.

Chcąc więc myśl podniesioną dokonać, potrzebną jest ustawa krajowa, któraby zdażała do jaknajliczniejszego obsuszania pól. Co do samego wykonania obsuszania, zdaje się, nie powinno napotkać wiele trudności; strony bowiem interesowane, własnym kosztem rowy bić mogą. Obszary dworskie bezwątpienia zarządzenie wspomniane chętnieby powitały, bo już i dziś, bez ustawy, gdzie tylko mogą, pola obsuszają. W gminie każdy właściciel sam na swem polu lub w razie potrzeby, wspólnie ze sąsiadami, rowy kopać może, byle tylko ktoś kierunek i spad rowów wymierzył.

Do zapłacenia sił technicznych potrzebnych funduszy kraj dostarczyć powinien, wstawiając w budżet krajowy odpowiednie kwoty. Ofiara kilkunastu tysięcy złotych rocznie nie obciążałaby budżetu krajowego już z tej uwagi, że o wiele więcej traci kraj wskutek nieurodzajów, nie wliczając do tego chwilowych, bezkorzystnych zapomóg, dawanych właścicielom, dotkniętym nieurodzajem; jasnym więc, że powyższy wydatek zwróciłby się krajowi w wysokim procencie przez podniesienie produkcji zboża i hodowli bydła.

Wprawdzie przy Wydziale krajowym we Lwowie istnieje biuro melioracyjne i jest nawet ustawa melioracyjna, jednakże posilkowanie się biurem melioracyjnym i ową ustawą w dzisiejszych warunkach, za drogie dla naszego rolnika, a szczególnie właściciela, bo wiele formalności, następnie kosztu odstrasza interesowanych od przedsięwzięcia melioracji; zresztą, któryż właściciel wie o istnieniu

biura wspomnianego, albo też w swej zachowawczości, czy by pomocy tegoż użyć zechciał przy warunkach, powyż przytoczonych? Ustawa projektowana powiada: Potrzeba obsuszyć pola — wytycza się kierunek i mierzy spad rowów, poucza jak kopać, a interesowany swoim kosztem niech takowe kopie — a za to unika długich formalności, niepotrzebnych kosztów, zbędnych zobowiązań.

Obecnie obowiązująca ustawa wodna także w pewnym względzie przeciwną będzie, ale czegoż przy dobrych chęciach dokazać nie można? Odnosne ustępy ustawy wodnej, można przecież zmienić zresztą, jeżeli można było przeprowadzić i uchwalić, chociaż także własną wolą jednostek krępujące ustawy: o licencyonowaniu ogierów, buhajów, o tępieniu ostów kaniańki, chrabąszczy, a wszystkie zdążające do podniesienia i ochrony rolnictwa, to o ile cenniejszą byłaby ustawa zdążająca do jak najliczniejszego obsuszania gruntów.

Nie można również pominąć i tej uwagi, że obecne stosunki agrarne bardzo są złe i naprężone, wyczekujące bezzwłocznego załatwienia tychże w możliwie najprostszy, najmniej kosztowny a radykalny sposób — w przeciwnym bowiem razie — naturalnym biegiem idące następstwa, na całym gospodarstwie krajowym mścić się będą.

Kończąc, przedstawiam uprzejmie niniejszy projekt szanownej Radzie do światłego zastanowienia się nad nim i podjęcia odnośnego wniosku co do dalszego traktowania sprawy podniesionej. W Zubrzy, 7-go stycznia 1898.

Antoni Maślanka.

Rozmaitości.

Wzrost siły kiełkowania w nasionach koniczyń. Wskutek licznych zapytań, czy koniczyzna pochodząca ze zbioru w 1895 r. może być użytą do siewu na wiosnę w 1897 r., oznaczano w stacyi rolniczo-botanicznej w Karlsruhe ponownie siłę kiełkowania w starych nasionach, przechowywanych w pracowni przez 6 do 12 miesięcy i przekonano się, że siła kiełkowania, a osobliwie szybkość kiełkowania znacznie się powiększyły podczas przechowania nasion.

W jedenastu próbach koniczyń czerwonej wzrost siły kiełkowania wynosił 0 do 12%, średnio 5½%, szybkość zaś kiełkowania powiększyła się o 4 do 21%, średnio o 12½%. Zmniejszyła się równocześnie ilość ziarn twardych niekiełkujących z 30% na 24%.

U lucerny w siedemnastu próbach poprawa w sile kiełkowania wynosiła 3 do 22%, średnio 11%, zaś w szybkości kiełkowania 6 do 27%, przeciętnie 14%. Ilość ziarn nie kiełkujących spadła z 22 na 12%.

Wpływ przechowania okazał się tak samo korzystnym, jak dla koniczyń czerwonej, dla lucerny chmielowej, bez porównania zaś słabiej wystąpił na jaw w nasionach koniczyń białej i szwedzkiej.

Sbostrzeżenia te są istotnie bardzo ciekawe i zachęcają do dalszych badań w tym kierunku. Gdyby przechowanie zawsze wpływało tak korzystnie na kiełkowanie, tem większy pożytek można by odnieść z zaniechania sprzedaży nasienia koniczyń w latach, w których ceny są bardzo niskie i z zatrzymania do następnego roku.

Zasługują również na uwagę próby wykonane przez stację w Karlsruhe, w celu sprawdzenia, czy istotnie można liczyć, tak jak się to przyjmuje zwykle w oznaczeniach siły kiełkowania w nasionach koniczyń, że 1/3 część ziarn twardych w ziemi po zasiewie wykiełkuje. Rezultat okazał się o wiele mniej pomyślnym, z wybranych bowiem ziarn twardych skiełkowało:

	po 14 dniach	po 30 dniach
n koniczyń czerwonej	0.6%	1.9%
„ „ białej	0.5	1.0
„ „ szwedzkiej	0.3	0.3
„ lucerny siewnej	2.3	4.3
„ „ chmielowej	1.7	3.3

Ponieważ przy zasiewie w polu można liczyć co najwyżej na pożytek z ziarn, które co najdalej w ciągu 30 dni dojdą do skiełkowania, można uważać ziarna twarde prawie za bezpożyteczne. Odnosi się to osobliwie do ziarn twardych koniczyń, z których w ciągu próby trwającej sto dni wykiełkowało: u koniczyń czerwonej 13.0%, u białej 7.3%, a u szwedzkiej 4.0%.

Przeciw zarazie trzody chlewnej. Szczepienie surowicy krwi czyni w Węgrzech postępy. Zaszczepiono już dotąd 14.098 sztuk nierogacizny, a utworzony w tym celu przez rząd instytut rozdał już 96.940 sześciennych centymetrów surowicy. Według dotychczasowych doświadczeń czas trwania ochronnej skuteczności szczepienia, jest bardzo chwiejny. W wielu wypadkach wynosił on zaledwie kilka dni — w najlepszym zaś razie rozciągał się do trzech miesięcy. Należy przeto unikać zbyt wczesnego szczepienia, a przystępować do tego wtedy dopiero, gdy trzoda jest już dobrze zarażona. I wtedy jeszcze ginie dużo — ale zawsze o 10 do 15% mniej, niż bez szczepienia. Węgierskie ministerstwo rolnictwa wysyła w takich razach swego weterynarza, który bezpłatnie dokonywa szczepienia.

Środek przeciw zarazie pyskowej. Ks. Jan Broda, proboszcz w Przewrotnem, pisze w *kra-kowskim Tygodniku rolniczym*:

„Wyczytałem w jakimś piśmie, że na zarazę pyskową, dobrem lekarstwem jest wrzos. Garść tegoż pokrajana i zaparzona w 10 litrach wody, wystarcza na jedną sztukę bydła. Po kazaniu w niedzielę zapowiedziałem zaraz ludziom, aby w jesieni, w czasie kwitnienia, nazbierali i nasuszyli sobie wrzosu. W październiku w istocie pokazała się zaraza pyskowa w trzech zagrodach w Przewrotnem i to bardzo silna. Dałem wrzosu i nakazałem zadać bydłu z niego poidło i racice wymywać, a równocześnie zaleciłem z ambony, aby wszyscy w tym czasie zastosowali ten środek ochrony. Uczyniono to w istocie w całej parafii w zagrodach włościańskich, a także na plebanii i we dworze. I okazał się skutek dobry, bo zaraza w owych trzech zagrodach w dwóch dniach ustała i nie rozszerzyła się wcale“.

Opieka nad wywozem masła. Komitet Tow. roln. krak. zwrócił uwagę namiestnictwa, że ceny masła galicyjskiego wywożonego zagranicę, zwłaszcza do Niemiec, uległy znacznej niższości, a opinia o masle galicyjskiem, wywożonem z kraju jest wielce niekorzystna.

Uznając potrzebę rozciągnięcia skutecznego nadzoru nad handlem masła, wydało wskutek tego przedstawienia namiestnictwo okólnik do starostw i prezydentów miast Lwowa i Krakowa, w którym zaleca:

1) zebranie od naczelników stacyj kolejowych nazwisk przemysłowców, którzy nadają masło na wywóz zagranicę oraz dat, odnoszących się do ilości wywożonego masła i miejsca przeznaczenia;

2) urzędowe zbadanie przez lekarzy, czy hurtowne składy masła mają odpowiednie pomieszczenie, czy masła się w nich nie podrabia, czy przechowuje się masło w naczyniach czystych i nakrytych, a dalej — czy cała manipulacja z masłem odpowiada słusznym wymaganiom higieny.

Sprawozdania mają być przedłożone namiestnictwu najpóźniej 15 kwietnia b. r., po zasięgnięciu w miarę możliwości, opinii miejscowych gospodarzy wiejskich co do zarządzeń, jakieby należało wydać w celu zapobieżenia fałszowaniu i zanieczyszczaniu masła, jakoteż przywrócenia temu artykułowi należnej sławy na targach zagranicznych.

Zarządzenia powyższe należy z wdzięcznością powitać, bo niezawodnie doprowadzą do poprawy obecnych stosunków w handlu masłem, nadzwyczajnie szkodliwych dla krajowej produkcji.

Dowóz i wywóz zboża w Niemczech w r. 1897 przedstawiał się według cesarskiego urzędu statystycznego jak następuje: w podwójnych centnarach: Dowóz pszenicy 11,789,889; żyta 8,561,051; jęczmienia 10,635,147; owsa 5,478,803. Wywóz pszenicy 1,713,799; żyta 1,064,347; jęczmienia 171,264; owsa 213,627.

W porównaniu z latami 1895 i 1896 wwóz pszenicy, żyta i jęczmienia znacznie się zmniejszył, wwóz owsa wzrósł. Szczególniej zaznaczyć należy znaczny wzrost wwozu pszenicy (w r. 1895 dowieziono jej z zagranicy 13,381,777 podw. centn., w r. 1896 16,527,054 p. c.).

Dodać należy, iż w ciągu poprzednich 6 lat przeciętno dowóz zboża wynosił w podwójnych centnarach: Pszenicy 11,749,536; żyta 7,107,688; jęczmienia 8,591,994; owsa 2,644,993.

Obrót produkcji tytoniowej w państwie austriackim za rok 1896 — jak wykazują ogłoszone obecnie cyfry urzędowe — przedstawia się stosunkowo pomyślnie. Ogólny wpływ z tego źródła wyniósł w 1896 roku 95'53 milionów zł., wydatki 34'03 mil., czyli, że czysty zysk doszedł do sumy 62'78 milionów zł. (więcej o 6'71 mil. zł. aniżeli w roku poprzednim). Prawie wszystkie szczegółowe pozycje przedstawiają się równie korzystnie. Robotników w fabrykach tabaczych było w 1896 roku 38011 (o 2409 więcej aniżeli w r. 1895), a zarobek wynosił: dla mężczyzn 5 zł. 61 c. tygodniowo (więcej o 31 c.), dla kobiet 4 zł. 20 c. (więcej 20 c.). Liczba wyrobionych w r. 1896 cygar wyniosła 1242 milionów sztuk (więcej o 124 mil. sztuk w por. z r. 1895), papierosów 1996 mil. szt. (w. o 196 mil.), tytoniu do palenia 224,000 cent. met. (więcej 6000), Sprzedaż obejmowała 332,460 centn. metr. i dała 93'58 mil. zł. (w. 3'54 mil. zł.), co na głowę stanowi konsumpcję roczną 1330 gramów (więcej 30 gr.) i kwotę 3 zł'73 c. (w. 11 c.). Wreszcie majątek zarządcy tabacznego wynosił z końcem 1896 r. 62'82 mil. zł. (więcej o 1'28 mil. zł.).

Hodowla bydła holenderskiego w Rosji. Rosyjski minister rolnictwa zatwierdził ustawę „Towarzystwa hodowli bydła holenderskiego“. Celem Towarzystwa jest podniesienie miejscowej hodowli bydła, ułatwienie członkom kupna i sprzedaży bydła dla zwiększenia dochodów z hodowli i współudział w możliwym rozpowszechnieniu rasy bydła holenderskiego i wschodnio-fryzyjskiego przez zakładanie ferm, urządzenie wystaw, zaprowadzanie ksiąg odpowiednich i t. d.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.